

# Pacjentka chora na raka wygrała batalię z NFZ

Iwona Hajnosz

2010-08-12, ostatnia aktualizacja 2010-08-11 23:52



Janina Orczyk

Fot. Jakub Ociepa / Agencja Gazeta

**Lek, którym leczono Janinę Orczyk na raka nerki, nie zatrzymał choroby. Gdy Ministerstwo Zdrowia i Narodowy Fundusz Zdrowia odmówiły zgody na ratowanie jej życia innym preparatem, chora pozwała do sądu obydwaj urzędy - pisaliśmy na łamach "Gazety". W środę urzędnicy poddali się.**

Fot. Jakub Ociepa / Agencja Gazeta  
Janina Orczyk

Mieszkancka Krakowa Janina Orczyk zachorowała na raka nerki. Nowotwór dał przerzuty do płuc. Mimo potwierdzonej potencjalnie śmiertelnej choroby NFZ nie chciał sfinansować jej leczenia. - Czułam, że nie mam żadnych praw obywatelskich i jestem skazana na śmierć, a przecież przez 31 lat płaciłam składki i konstytucja gwarantuje mi prawo do leczenia - mówiła pani Janina.

Zmęczona postanowiła szukać pomocy w mediach. Gdy po raz pierwszy przyszła do "Gazety", była wiosna, kwitły drzewa. - Moja głowa pracuje teraz na życie, choć miesiąc temu było różnie - zwierzyła się.

Od tamtego spotkania już nie była sama. Jej historię śledziły chyba wszystkie gazety i telewizje.

Potem włączyła się mecenas Jolanta Budzowska, która postanowiła pomóc jej za darmo. - Prowadzenie spraw pro bono daje dużą satysfakcję - powiedziała.



Po miesiącu pozew wobec uporczywego odmawiania Orczyk przez urzędników funduszu i Ministerstwa Zdrowia prawa do leczenia był gotów. Kobieta podała obydwie instytucje do sądu, żądając 150 tys. zł odszkodowania i zadośćuczynienia oraz 18 tys. zł renty, za które chciała sobie sama kupować leki.

W miniony poniedziałek odbyła się pierwsza rozprawa. Po niej mecenas Budzowska powiedziała: - Szanse wygrania oceniam wysoko. Obnażyliśmy w pozwie mechanizm działania NFZ-etu, który - choć były możliwości leczenia pani Janiny - tak długo zwlekał z informacją i decyzją, aż stało się to niemożliwe. Od stycznia powódka była pozbawiona leczenia, mimo że istniały medyczne możliwości, by jej pomóc.

- W oczekiwaniu na rozpoznanie wniosku przez NFZ mijały dni, tygodnie. Byłam zaskoczona tym, w jakim tempie działa fundusz. Zawsze odpowiedź dostawałam po miesiącu, chociaż NFZ od razu wiedział, że będzie odmowna. W przypadku nowotworu złośliwego nerki chorzy nie mają zbyt wiele czasu. Raz poszłam do nich osobiście, żeby zapytać o mój wniosek, ale nie wpuszczono mnie, kazano mi czekać na portierni - mówiła chora przed sądem.

Szanse wygrania rzeczywiście musiały być wysokie, skoro w środę to, co było niemożliwe przez pół roku, stało się proste. Centrum Onkologii, którego pacjentką jest pani Janina, dostało zgodę na jej leczenie preparatem Afinitor. To nowy lek dostępny dla chorych we wszystkich krajach Unii Europejskiej dopiero od sierpnia ubiegłego roku. Zapobiega podziałowi komórek nowotworowych i ogranicza dopływ do nich krwi. Takie działanie spowalnia rozwój i rozprzestrzenianie się raka nerki.

To już trzeci preparat, który będzie przyjmować pani Janina. Pierwszy - interferon - dostała szybko i za darmo. Szkoda, że nadal przepisuje się go pacjentom, skoro wiadomo, że u 95 proc. z nich jest nieskuteczny.

W marcu ojciec pani Janiny kupił opakowanie nowocześniejszego leku, który przyniósł polepszenie stanu zdrowia. W aptece 112 tabletek, czyli miesięczna kuracja, kosztuje 16 tys. zł.

Krakowskie Centrum Onkologii tłumaczyło się: "Podaliśmy interferon, a w takim przypadku NFZ nie refunduje już leczenia żadnym innym preparatem. Choć pisaliśmy, że w tym przypadku sprawę traktować trzeba jako bardzo pilną, pozytywnej odpowiedzi nie było".

NFZ dwa wnioski centrum rozpatrzył odmownie. Wtedy dwa opakowania leku przekazała pani Janinie poprzez szpital firma farmaceutyczna. Trzecie kupiła onkologia z własnych pieniędzy.

- Chciałam bardzo podziękować lekarzom z centrum i firmie Bayer za te dodatkowe trzy opakowania nexavaru, które utrzymały mnie przy życiu - przekazuje pani Janina.

Dzięki temu jej życie udało się przedłużyć o kolejne miesiące. W przypadku raka nerki to osiągnięcie. Jak pogodzić ten fakt z informacją, że na odpowiedź na każde pismo w jej sprawie NFZ kazał czekać miesiąc?

- W sprawie pani Janiny zawsze zajmowaliśmy jednoznaczne stanowisko. Chcieliśmy, żeby dostawała leki - wiadomość o decyzji "na tak" ucieszyła doktora Wojciecha Wysockiego, rzecznika prasowego Centrum Onkologii. - Zależy nam, żeby żaden chory nie został bez pomocy i żeby wszystkich leczyć zgodnie z zasadami.

Mecenas Budzowska pryncypialnie przypomina: - Postępowanie wobec pani Janiny naruszało jej prawa jako pacjenta. Narusza też ratyfikowaną przez Polskę w 1993 roku konwencję o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Brak skutecznych procedur umożliwiających dostęp do leczenia w stanach nagłych to naruszenie prawa do życia chronionego art. 2. konwencji i nieludzkie traktowanie zabronione przepisami europejskimi.

Źródło: Gazeta Wyborcza Kraków

Źródło na dzień 12.08.2010.:

[http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,39245,8241671,Pacjentka\\_chora\\_na\\_raka\\_wygrala\\_batalie\\_z\\_NFZ.html](http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,39245,8241671,Pacjentka_chora_na_raka_wygrala_batalie_z_NFZ.html)